

DZIENNIK BYDGOSKI

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Drukiem i nakładem „Drukarni Bydgoskiej” Spółki Akc.

PRENUMERATA

w ekspedycji i agenturach w Bydgoszczy z dodatkiem tygodniowym „ORĘDOWNIKA MIEJSKIEGO” wynosi kwartalnie 6.00 zł, na pocztach, przez listowego w dom 7.00 zł. — Miesięcznie 2.00 zł, przez listowego w dom 2.30 zł, pod opaską w Polsce 4.00 zł, do Francji i Ameryki 6.00 złotych, do Gdańska 5.00 guldów, do Niemiec 5.00 marek. — W razie przeszkód w zakładzie, spowodowanych wyższą siłą, strajków lub t. p., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczanie pisma, a prenumeratorzy nie mają prawa do odszkodowania. Redaktor przyjmuje od 11—12 w południe oraz od 5—6 po południu. Ekspedycja otwarta od godziny 8 rano do godziny 6 wiecz. bez przerwy. Redaktor odpowiedzialny: Czesław Budnik.



Adres
redakcji i administracji
ulica Poznańska 30.

OGŁOSZENIA

15 groszy od wiersza milim., szerokości 36 milim. Za reklamy od milim. na stronie przed ogłoszeniami 72 milim. 40 groszy, w kolumnie na drugiej lub dalszych stronach 50 groszy, na 1-ej stronie 1 złoty. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 20 gr., każde dalsze 10 groszy, dla poszukujących pracy 50 proc. niżki. Przy częstym powtarzaniu udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. Ogłoszenia zagraniczne 100% nadwyżki. Rękopisy zostają w administracji. — Konta bankowe: Bank Bydgoski T. A. — Bank Ludowy. — Bank M. Stadhagen F. A. — Bank Dyskontowy. Konto czekowe: P. K. O. nr. 203713 — Poznań. Aby uniknąć niedokładności, ogłoszeń telefoniem nie przyjmuje się.

Telefon administracji 315.

Telefon naczelnego redaktora nr. 316.

Telefon redakcji 326.

Numer 122.

BYDGOSZCZ, czwartek, dnia 28 maja 1925 roku.

Rok XIX.

Groźne memento.

Jest tajemnicą publiczną, że bolszewicy robią wszystko, aby zakłócić w Polsce spokój wewnętrzny. Kolosalne wprost sumy rubli złotych rzucają na propagandę swoich hasel; na granice nasze wschodnie nasyłają bandy robotników i wyszkolonych zamachowców, wewnątrz kraju naszego podsycają walkę klasową i gdziekolwiek nadarza się sposobność, wykorzystują zataręta zarobkowe na podważenie ustroju społecznego i politycznego drogą gwałtów, zamieszek o charakterze rewolucyjnym.

Tak np. stwierdzono, że w smutnych zajściach krakowskich z listopada 1923 r. brali udział komuniści krajowi i zagraniczni, że wszelkie zakłócenia spokoju publicznego w Zagłębiu Dąbrowskim mają źródło swoje w machinacjach tych czerwonych zdrajców stanu, stojących na żołdzie Moskwy. Doświadczenia w tym względzie pouczają nas, że niema bodaj w Polsce większego zatargu z władzami i próby szerzenia anarchii i rozstroju społecznego, w którychby swoich krwią niewinnych ofiar oblepionych palców nie maczała „komuna”. I więcej stwierdzić można, a mianowicie, że, czem dalej posuwa się czas, tem natarczywsze, tem bezwzględniejsze staje się działanie tego wewnętrznego wroga państwa na szkodę Polski. Mamy np. nowe zatruwające odkrycie, które może być przykładem, do czego są zdolni komuniści, występując przeciw państwu, a równocześnie winno być groźną przestroga dla całego społeczeństwa, szczególnie dla tych warstw, które komuniści uważają za swoich kozłów ofiarnych.

Cóż zaszło? Posłuchajmy:

Moskwa zrozumiała, że trudno będzie przygotować w Polsce rewolucję, skoro stosunki finansowe i gospodarcze się ułożą i w kraju naszym kwitnąć zacznie dobrobyt. Widząc, że się na to zanoszą, postanowili wszelkimi siłami przeszkodzić i dzieło naprawy stosunków w Polsce zniweczyć. Niebawem nadarzyła się cudowna ku temu sposobność. Pracodawcy rolni odrzucili żądania zarobkowe robotników rolnych. Doszło do ostrego zatargu akurat w czasie zasiewów, od których losu zależy bodaj czy nie los naszego pieniądza. Strajk, proklamowany i prowadzony przez związki socjalistyczne, trwał przez kilka tygodni i wyrządził rolnictwu i przez to i państwu niepowetowane szkody.

I co się obecnie okazuje? Oto policja warszawska stwierdziła podczas rewizji w jednym z świeżo nakritych lokali komunistycznych, że strajk rolny był finansowany przez bolszewików rosyjskich, że Moskwa rzuciła na tę walkę przeszło 5000 złotych rubli, a ponadto dostarczyła agentów i agitatorów, którzy ten zatarg zarobkowy mieli rozdmuchać do rozmiarów ogólnokrajowych, wewnętrznych zaburzeń.

Próba nie całkiem się powiodła. Ale bolszewicy gruszek w popiele nie zaspiają. Natrafiono bowiem na dalsze dokumenty, stwierdzające, że podobny strajk ma być w całej Polsce wywołany na żniwa.

Cel tych planów i zamierzeń jest jasny. Moskwa pragnie zmarnować na-

Niemcy przyrzekają oficjalnie, nie prowadzić wojny gazowej.

Sensacja na posiedzeniu komisji wojskowej Ligi Narodów.

Genewa, 26. 5. (PAT) Na posiedzeniu dzisiejszym komisji wojskowej Ligi Narodów rozpatrywano wnioski amerykański i polski w sprawie wojny gazowej i bakteriologicznej. Ośrodkiem całej dyskusji stał się właściwie wniosek polski, ponieważ podkreślał on, że nie może być mowy o dyskutowaniu nad zakazem eksportu gazów, dopóki nie zostanie omówiona sprawa zakazu prowadzenia wojny gazowej i bakteriologicznej. Słuszność tego twierdzenia uznali wszyscy członkowie komisji. Takie postawienie sprawy przez delegata polskiego spowodowało szereg deklaracji wielu państw, jak Anglii, Francji i Czechosłowacji, wypowiadających się zasadniczo przeciwko prowadzeniu wojny gazowej. Przedstawiciel niemiecki złożył również deklarację, w której wypowiedział się jednak tylko za zakazem eksportu gazów. Wobec tego delegat jugo-

słowiański zgłosił konkretne zapytanie pod adresem Niemiec, dlaczego ten kraj posiadający największy przemysł chemiczny i najrozleglejszy aparat przygotowawczy do wojny gazowej, nie traktuje w swej deklaracji zasadniczej sprawy samej wojny. Wystąpienie to spowodowało drugą deklarację niemiecką, zgłoszona przez pierwszego delegata niemieckiego Eckhardta, który właściwie nie jest nawet członkiem komisji wojskowej. Eckhardt oświadczył, że rząd jego gotów jest w formie jaknajbardziej kategorycznej przyłączyć się do każdego wniosku międzynarodowej decyzji, postanawiającego o zakazie prowadzenia wojny gazowej i bakteriologicznej. Oświadczenie to wywołało prawdziwą sensację i żywe oklaski. Sprawa ta będzie dyskutowana w dalszym ciągu na posiedzeniu jutrzejszym.

mości, spełniamy dziennikarski nasz obowiązek. Niechaj teraz ci wśród społeczeństwa naszego, którzy są do tego powołani, przedsięwzima środki, by plan powyższy zniweczyć. Niechaj związki robotnicze, stojące na gruncie państwowym, już teraz rozpoczną prace uświadamiającą robotników o tem, do czego ich komuniści chcą wyzyskać jako narzędzie, a pracodawcy rolni niechaj jak najspieszniej usuwają wszystko, co by komuniści dla wzniecenia takiego zatargu społecznego mogli wykorzystać. Niechaj umożliwią robotnikowi przez sprawiedliwe wynagrodzenie i traktowanie go przeciwstawienie się zdradzieckiej robocie czerwonych zdrajców i katów.

Chwila jest poważna; odkrycia warszawskiej policji mogą być upomnieniem ostatnim.

ebi.

Znów zamach kolejowy.

Warszawa, 20. 5. (tel. wł.) Na torze kolejowym Warszawa — Mława w pobliżu stacji Hłody znaleziono olbrzymi kamień podłożony w celu wykolejenia pociągu osobowego.

Fiasko Amundseną prawdopodobne

Donoszą z Kopenhagi: Wobec tego, iż nie nadeszła dotychczas żadna wiadomość od Amundseną, szef lotnictwa duńskiego Koch oświadczył, że Amundsen prawdopodobnie musiał kilka razy lądować oraz odbyć dłuższy marsz pieszo, zanim dotarł do bieguna.

Berlin, 26. 5. (PAT) „Der Tag” donosi z Nowego Jorku, że w poniedziałek rano obydwa okręty ekspedycyjne „Fram” i „Hobby” doniosły iskrowo do Nowego Jorku, że nie odnaleźli żadnych śladów Amundseną. Uważają za prawdopodobne, że samoloty wskutek silnej burzy i mgły zamuszone zostały do wylądowania na Alasce i że Amundsen na saniach udał się do bieguna północnego.

Oslo, 26. 5. (PAT) Nadeszła tu depesza ze Spitzbergu, komunikująca, że burze, zagrażające obszarowi polarnemu zmuszą Amundseną do powrotu — o ile to możliwe — natychmiastowego.

W Bułgarii zapanował spokój.

Sofja, 26. 5. (PAT) Rząd wydał rozporządzenie, zwalnijące pierwszy kontyngent milicji, zmobilizowanej na skutek zezwolenia konferencji Ambasadorów. Zwolnienie drugiego kontyngentu zależeć będzie od odpowiedzi, jakiej udzieli państwa sprzymierzone na ostatnie demarche rządu bułgarskiego.

Śmierć na terrorystów bułgarskich.

Sofja, 26. 5. (PAT) Król zatwierdził wyrok śmierci, wydane na sprawców zamachu w katedrze Friedmana, Zagorskiego i Kojewa.

Dorobek polski bankom powierzony

O przerachowanie pożyczek państwowych i wkładek bankowych. — Odkonstytucyjna ustawa idzie na rękę silnym finansowi. — Polonja amerykańska przystąpiła do kraju, około 15 milionów dolarów. — O równe prawa dla wszystkich.

Warszawa, 26. 5. (PAT) Posiedzenie Sejmu. Pos. Rzepecki (ZLN) omawiał różne poprawki, wniesione do trzeciego czytania ustawy, zmieniającej rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o przerachowaniu pożyczek państwowych. Pos. Hausner (kl. zyd.) w dyskusji stanął na stanowisku, że ustawa zupełnie niepotrzebnie stwarza dobrodziejstwa dla pewnych sfer i to silnych finansowo oraz obciąża skarbnicę mniej więcej o 30 milionów. Mówca wnosi wobec tego o odrzuceniu tej ustawy.

Podsekretarz stanu w Ministerstwie Skarbu p. Karśnicki dowodzi, że skreślenie powyższego postanowienia zmienia zasadniczo konstrukcję ustawy i obciąża skarbnicę na korzyść osób, które korzystały faktycznie ze spadku marki.

Przystąpiono do głosowania. Przyjęto poprawkę ks. posła Bratkowskiego (ZLN), że ustawa odnosi się również i do tych, którzy korzystali z zastawów pożyczkowych w instytucjach tak państwowych, jak i prywatnych, o ile pożyczki te zostały spłacone do dnia 1 kwietnia 1921 r.

Nowy art. 9 preredagowano według poprawki posła Chacińskiego (Ch. D.), zawierającej postanowienie, że pierwonabywcy obligacji skonwertowanych, uzyskują od r. 1926 prawo płacenia temi obligacjami przy zakupach gruntów państwowych oraz przy składaniu wadłów i kaucyj, przy umowach i licytacjach rządowych. Resztę artykułu przyjęto bez zmian. W ten sposób cała ustawa została w trzecim czytaniu przyjęta.

Z kolei pos. Socha (Piast) zreferował ustawę o przerachowaniu wkładek oszczędnościowych P. K. O., zaznaczając, że na ogólną liczbę oszczędzających — 51.166 w dniu 31 grudnia 1923 r. było z granicy 16.297, w tem przeważająca liczba emigrantów amerykańskich. Oszczędności te opiewają na kwotę 5 miliardów mk, złożo-

nych w kraju i przeszło 7 i $\frac{1}{2}$ miljarda z zagranicy. Według prawdopodobnych obliczeń, polonja amerykańska przysłała do P. K. O. przez konsulaty 6 $\frac{1}{2}$ miliona dolarów, drugie tyle przez banki prywatne. Przerachowanie tych wkładek według rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej wywołało wielkie rozgoryczenie wśród polonji amerykańskiej i obecna ustawa ma na celu pewną korekturę obecnego stanu rzeczy. Projekt ustawy wprowadza tę zmianę, że wkładki złożone w marcu 1923 r. oblicza się na 20% kwoty, obliczonej według skali § 2 rozporządzenia Prezydenta. Dotyczy to ogólnych wkładek, natomiast wkładki, będące własnością masy spadkowej, depozyty sierocińskie, jakoteż wkładki, pochodzące z przerachowania walut zagranicznych na marki polskie, będą przerachowane wyżej, mianowicie na 50% sumy, obliczonej według rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej.

Pos. Frostig (kl. zyd.) wywodził, że ustawa jest jednostronna. Możemy uchwytać tylko banki polskie, a wszelkie inne amerykańskie nie mogą być przez nas pociągnięte do odpowiedzialności. Nie ma również racji, dlaczego mamy dawać odszkodowania tylko Polakom z Ameryki, którzy stracili na dewaluacji, a nie wszystkim innym, którzy z tego tytułu byli poszkodowani.

Dalszą dyskusję nad tym punktem odroczone.

Nagły wniosek posła Kwiatkowskiego (Chrz. Dem.) w sprawie układu, zawartego w Paryżu przez przedstawicieli P. P. S. w sprawie zorganizowania wychodźstwa polskiego do Francji — odesłano do komisji emigracyjnej; nagły zaś wniosek pos. Rudzińskiego (Wyzw.) o wezwanie rządu do złożenia wyjaśnień Sejmowi w sprawie sum, wypłaconych tytułem remuneracji przedświątecznych urzędnikom państwowym i w sprawie norm przy tem stosowanych — odesłano do komisji budżetowej.

szcze żniwa, przez to podkopać naszą siłę gospodarczą, wytrącić z równowagi nasz bilans handlowy, w którym produkty rolne stanowią najpoważniejszą pozycję, i tak doprowadzić do zachwiania się naszego pieniądza.

Przyznać trzeba, że plan jest obmyślony z szatańskim wprost podstępem. Jeśli społeczeństwo nasze to groźne memento zlekceważy, niewątpliwie będzie miał powódzenie.

Podawając to do publicznej wiadomości.

STANISŁAW REMLEIN

Plac Teatralny 3. Telefon 938.

Bielizna, Pończochy, Rękawiczki, Torebki Parasole. 113095

List z Prus Wschodnich.

Demoralizacja i germanizacja ludu polskiego przez Niemców. - Nauczyciele Kather z Naglad. - Tacy nauczyciele mają dzieci nasze uczyć po polsku. Rocznicą „zwycięstwa“ plebiscytowego. - Muzeum plebiscytowe w Olsztynie. „Herr Kasimir“. - U was dla Niemców „kulturalna autonomia“, a u nas ucisk narodowościowy.

W ubiegłych tygodniach „Gazeta Olsztyńska“ wystąpiła w szeregu artykułów przeciwko demoralizującej i germanizującej lud nasz robocie „Heimatdienstów“ i szkoły w byłych dzielnicach plebiscytowych.

Organizację „Heimatdienst“ istnieją u nas od czasu plebiscytu, a centrala tego związku jest w Olsztynie. Przywódcami „Heimatdienst“ są oświatowy renegat mazurski Worgitzki, radca rejencyjny centrowiec Marks i żaarty hakatysta redaktor Funk z Olsztyna. Krzyżacy, zorganizowani w „Heimatdienstach“ postępują sobie według zasady „divide et impera“ (dziel i panuj). Dzieła ludu u nas na „deutsch gesinnte“ i „polnisch gesinnte“ Warmiaków i Mazurów.

Warmiaków i Mazurów po niemiecku usposobionych faworytują i wyszczęgólniają, a znieważają i szykanują wszelkimi sposobami ludu po polsku myślący. Wyszczęgólniają więc i fortytują podłych zaprzańców, a znieważają i szykanują ludzi stałych i godność swoją narodową szanujących. Robota ta demoralizująca przynosi niestety owoce. Ludność podzielona jest na dwa obozy i mamy niestety bardzo wielu polskich Warmiaków i Mazurów, których dusze sprusaczył „Heimatdienst“ i którzy, nie umiejąc nawet po niemiecku, występują przeciwko własnym rodakom swoim, im szkoda i ich zwalczają. Podła to, krzyżacka i demoralizująca lud nasz robota.

Faktem jest niestety, że sfery rządowe organizację „Heimatdienst“ moralnie i finansowo popierają. Przywódcy tych organizacji byli swego czasu w Berlinie i widocznie otrzymali znaczne środki na swoje cele, gdyż usiłowania swoje spotęgowali. W czasie wyborów stara się „Heimatdienst“, do którego należą prawie wszyscy nauczyciele, przeciwdziałać przede wszystkim polskiej kandydaturze. Czyni się to w sposób wyrafinowany i bezwzględny. Spekuluje się na ciemnotę mas, wychowywanych w szkole pruskiej, przez wydawanie ulotek z karykaturami naszych działaczy i „polskiej gospodarki“. Przy wyborach kościelnych występują przeciwko polskiemu kandydatom, nazywając ich polskimi agitatorami, którzy otrzymują pieniądze z Warszawy. Nawet do kościołów naszych wtrącają się członkowie „Heimatdienst“ i starają się systematycznie kasować polskie nabożeństwa i polskie śpiewy kościelne. Piszczą nawet ordynarne listy do Biskupa w Fromborku, w których przedstawiają niemczyzną jako pokrzywdzoną w Kościele i grożą Biskupowi, jeżeli nabożeństw polskich nie zredukują.

Tę demoralizującą robotę wśród ludu naszego popiera rząd pruski.

Także szkoła pruska w dalszym ciągu demoralizuje i germanizuje. Sławny nauczyciel Kather z Nagladach na Warmji, który dla dzieci polskich wymyślił tabliczkę z napisem „Auszahlung“, jeszcze urządza. Tabliczkę taką otrzymywały dzieci szkolne, mówiące po polsku, a „Auszahlung“, to była kara cielesna za używanie mowy ojczystej. Obecnie ten sam nauczyciel każe dzieciom mówiącym po polsku po 20 razy odpisywać: „Ich soll in der Schule nicht polnisch sprechen.“ Tak czyni nauczyciel, którego szkoła składa się „aus vollkommen polnischen Schülern“. (Sam Kather pod przysięgą zeznał tak na sądzie w Olsztynie.) Z różnych stron donoszą o podobnym postępowaniu nauczycieli. Nauczyciel Heisa w Jerutkach na Mazurach kazał dzieciom, mówiącym po polsku bić się, nawet wzajemnie po twarzy.

Nic więc dziwnego, że wobec takiej sytuacji nikt tu u nas nie wierzy w zmianę orientacji rządu i w zaprowadzenie nauki języka polskiego w szkołę. Ktoż ma bowiem u nas udzielać nauki języka polskiego? Czy nauczyciele, którzy prawie wszyscy należą do sławetnego „Heimatdienst“ i którzy karzą dzieci za używanie języka polskiego. Czyż można żądać od nauczycieli, chwaleńców się w „Lehrer-Zeitg.“, że walczą w szkole przeciwko mowie ojczystej polskich dzieci, a żeby uczyli nasze dzieci po polsku? U nas przecież nauczyciele uważają germanizowanie dzieci naszych za swój obowiązek kulturalny i za zasługę. Nauczycieli pruskiego nie wyleczy nikt z choroby antypolskiej, którą mu prasa, organizacje i poparcie rządu ustawicznie wszczepiają.

Zbliżyła się rocznica nieszczęsnego plebiscytu, którą hakatyzm także w tym roku hucznie obchodzić zamierza. „Poświęcić“ zamierzają Niemcy w tym dniu olbrzymi nowy teatr germanizatorski w Olsztynie. Urządzić zamierzają w tym dniu wielkie ćwiczenia sportowe, będą znowu pochody, mowy i nabożeństwa. Tak samo jak katastrofę pod Starogardem wyzywali tu Niemcy do akcji przeciwko „korytarzowi“, będą oni to samo czynili w rocznicę ich rzekomego „zwycięstwa“ plebiscytowego.

Byłem niedawno w muzeum plebiscytowym, które urządzili tu Niemcy w zamku krzyżackim olsztyńskim. Cała ściana udekorowali emblematami „zwycięstwa“, fotografiami przywódców plebiscytowych, pochodami tryumfalnymi, odfotografowano nawet wołów i osłów, których oprowadzano na Warmji i na Mazurach z napisem: „Ich stimme für Polen“. W osobnej szafie wystawione są pałki, nabijane gwoździem, oraz druty splecione, któremi rzekomo „bojówki“ polskie znęcały się nad niewinnymi Niemcami (!). Jest to „podarek“ radcy rejencyjnego i zastępcy prezesa rejencji p. von Jerina. Na stole leżą broszury i ulotki niemieckie, wydawane przez Niemców w czasie plebiscytu. Leży także broszurka agitacyjna dla wychodźców, których na plebiscyt sprowadzono, w której widzimy karykaturę byłego redaktora „Mazura“ p. K. Jaroszyka. Na łóżku rozwalonym leży obdarta „Herr Kasimir“, a szczyry i myśzy uwijają się po zupełnie zdemolowanej sypialni. W kącie widnieją fotografie naszych działaczy plebiscytowych z Warszawy, ze Szczytna i z Olsztyna. Widzimy tam także fotografię z podpisem „Herr Kasimir mit seinem Redaktionsstabe“, przedstawiający redaktora p. K. Jaroszyka w otoczeniu nie „sztabu redakcyjnego“, („sztabu“ redaktorzy u nas nie mają, są oni przeważnie wszystkim w jednej osobie), lecz zecerów, maszynistów oraz panienek zatrudnionych w Szczytnie podczas plebiscytu. Na jednym z obrazków widnieją „Hotel International“, ogrodzony drutem kolczastym, który jako siedzisko „Komitetu Mazurskiego“ Niemcy niejednokrotnie szturmowali. Na osobnym stole spoczywają roczniki wszystkich gazet niemieckich, które w dzielnicach plebiscytowych podczas plebiscytu wychodziły. Znajdujemy tam także osobny oddział, przedstawiający paszporty polskie, legitymacje dla mężów zaufania, instrukcje dla polskich działaczy, odczyty polskie i niemieckie, które wyszły z naszej strony. Wyłożoną jest również karykatura z „Mazura“, przedstawiająca Worgitzkiego, Hensela, Skowronka, Krischicka i t. d. biorących udział w „Parademarschu“ plebiscytowym z sztandarami, na których wyliczone są wszystkie „sztajry“ niemieckie, nie wykluczając „Katzensztajer“. (Znamiennym jest, że Polacy u nas podczas plebiscytu nie umieli użyć dzielnej broni, jaką jest karykatura. Karykatyry, które się w „Mazurze“ ukazywały, rysowane były przeważnie przez p. K. Jaroszyka.) Nawet list p. K. Jaroszyka, pisany do „Heimatdienst“ w Szczytnie jest w muzeum wystawiony na widok publiczny. Redaktor odpowiada na list „Heimatdienst“, który żąda „sprostowania“ w sprawie nauczyciela Plewy w Farynach na Mazurach. W liście oświadcza p. Jaroszyk, że „sprostowania“ nie zamieści. Pan Plewa pretensji mieć żadnych nie może, gdyż w oczach redaktora nie jest on Niemcem, ale zaprzańcem mazurskim.

Przekonania rodowitych Niemców redaktor cenil, ale zaprzańcami pogardza. Wstęp do „muzeum“ wynosi 25 fenigów.

Wątpię, ażebyście Wy tam w Polsce mieli coś podobnego.

Na zakończenie różne inne „drobnostki“.

Niemcy żądają u was w Polsce „kulturalnej autonomii“, a u nas na Warmji i na Mazurach nie mamy ani jednej szkoły polskiej i jednej godziny nauki języka polskiego w szkole.

Dowodem jest pomiędzy innymi „małe zapytanie“ posła p. Barczewskiego w Sejmie Pruskim, które brzmi jak następuje:

„Na moje oskarżenie w wydziale dla szkolnictwa w dniu 7 maja br., dotyczące niezaprowadzenia polskiej nauki czytania i pisania polskiego w szkołach ludowych w rejencji olsztyńskiej, odpowiedział zastępca ministra radca ministerjalny Stoltze, że wydane rozporządzenie lojalnie zostanie przeprowadzone. Przytem stwierdziłem zupełnie ja-

sno, że pomimo wydanego przed wiecją jak 6 laty rozporządzenia dotychczas w żadnej szkole nauki nie zaprowadzono. Wnioski tej nauki dotyczące stawiono już przed laty i często wznawiano.

Wobec tego zapytuje się:

Co zarządzi dotychczas, ażeby odnośnie rozporządzenia ministerjalnego w czyn wprowadzono?

Jeżeli rozporządzenie lojalnie wykonywane bywa, natenczas zapytuje się, w których szkołach obwodu rejencyjnego olsztyńskiego udziela się nauki języka polskiego i przez jakich nauczycieli? Jakie książki zaprowadzono?”

Czy dacie może waszym Niemcom „autonomię kulturalną“, a nas tutaj pozostawicie na pastwę germanizacji i demoralizacji ludu naszego przez „Heimatdienst“ i jeszcze pokrewne organizacje?

Pytanie, na które może łaskawie odpowiedzą Czytelnicy „Dziennika Bydgoskiego“.

Egon.

Echa katastrofy pod Starogardem.

Za co prezes Królewieckiej dyrekcji kolei otrzymał dymisję?

Prezes królewieckiej dyrekcji kolei, który brał udział w pracach komisji śledczej do zbadania przyczyn katastrofy kolejowej pod Starogardem, otrzymał dymisję. Jak wiadomo, komisja, w której skład wchodziła przedstawicielstwa władz kolejowych polskich i niemieckich, wydała orzeczenie, że katastrofę spowodowały inne przyczyny, nie zaś zły stan toru kolejowego.

Dalsza akcja niemiecka w sprawie polskiego „korytarza“.

W „Ostpreussische Zeitung“ nr. 119 pojawił się artykuł „Das Korridor-Un-

glueck“. Znajduje się w tym artykule następujący charakterystyczny ustęp:

„Żałować prawie można, że przy nieszczęściu nie zostało kilku Anglików lub Amerykanów poszkodowanych. Wtenczas byłaby kwestja „korytarza“ szybko rozwinięta i prawdopodobnie na naszą korzyść zmieniona.“

* * *

Niemcy dziwili się, że tak długo nie wydarzyło się nieszczęście w „korytarzu“ a dziś znowu ubolewają nad tem, że kilku Anglików i Amerykanów szkody nie poniosło. Uwagi zbyt cenne.

Zakaz używania języka polskiego na Śląsku Opolskim zniesiony.

Towarzystwo szkolne w Bytomiu ogłosiło, że nareszcie rząd niemiecki zniósł na Śląsku Opolskim zakaz używania przez dzieci w szkołach języka polskiego. Obecnie więc nie wolno karać dzieci za używanie mowy ojczystej, jak również nie wolno nauczycielom zmuszać dzieci do brania udziału w niemieckich nabożeństwach szkolnych.

Omiąć Sopoty!

Rada miejska w Sopotach postanowiła wyzyskać podwyższenie opłaty od paszportów zagranicznych w Polsce i — w myśl zasady „swobodnego dostępu do morza“ dla wymizerowanych i zmęczonych pracą Polaków — ustaliła specjalną „opłatę kuracyjną“. W zasadzie rzecz jest zgodna z powszechnie przyjętymi zwyczajami: każde miejsce, bardziej lub mniej kuracyjne, pobiera takie opłaty. Ale sopocka rada miejska czując się mo nopolistką, uchwaliła pobierać po 50 guldenów od osoby miesięcznie, rozumując widocznie, że kto nie zapłaci za paszport na czas dwu miesięcy 250 zł, ten może zapłacić sto złotych „kurtaksy“. W ten sposób i skarb polski traci i gmina uciemienionego przez Polskę Wolnego Miasta coś zyska.

Jest niezmiernie pożądanem, aby opinia polska była zawsze poinformowana o tem miłym spotkaniu, które w Sopotach oczekuje letników...

Zamordowała 33 mężczyzn.

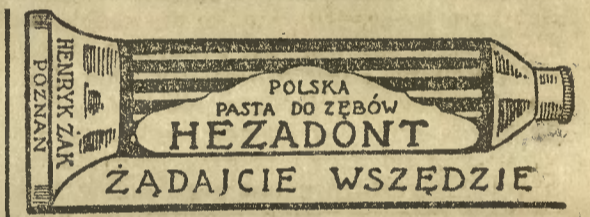
Karlsbad przeżywa nielada sensację. Aresztowano tam pewną wytworną damę z Jugostawji, Julję Romin. Sąd zarzuca jej, że sprzątnęła ona z tego świata swego męża, syna i trzydzieści jeden kochanków. Operowała trucizną, a tak z pewnością, że dopiero przy otruciu ostatniego kochanka powstało przeciw niej podejrzenie.

De Valera profesorem.

Donoszą z Dublina, że przywódca partji republikańskiej De Valera ustąpił ze swego stanowiska w celu objęcia posady profesora matematyki.

* * *

De Valera, głośny patriota irlandzki walczył o zupełne uniezależnienie Irlandji od korony angielskiej i nie wahał się podnieść broni przeciw rządowi irlandzkiemu, gdy ten przyjął warunki ugody z Anglią. Walka zakończyła się jednak klęską De Valery.



Na marginesie.

Polonia Restituta czy kryminal?

„Ilustrowany Kurjer Codzienny“ w nrze 134 zamieszcza w drobnych ogłoszeniach co następuje:

„Poszukuje się porządnego lokaja w młodym wieku. Wynagrodzenie według norm urzędników państwowych, ponadto wolne mieszkanie...“
Nadawcą tego inseratu jest dyrektor Gans w Katowicach.

Powstaje teraz kwestja, co z tym Gansem zrobić? Bo jemu patrzy się Polonia Restituta albo kryminal, zależnie od tego, pod jakim kątem widzenia będziemy się na to jego ogłoszenie zapatrywać.

Można kwestję tak postawić, że dyr. Gans jest szeroko-ideowym demokratą i idzie w tym kierunku, że między ludźmi pracującymi nie powinno być i niema w jego pojęciu różnic, że co się należy urzędnikowi, to samo należy się i jego lokajowi, a nawet więcej jeszcze, bo obiecuje temu lokajowi i bezpłatne mieszkanie, czego przecież urzędnicy państwowi nie mają.

Gdyby tak pojmował ideologję tego pana, to minister opieki społecznej powinien postawić wniosek o nadanie mu wysokiego odznaczenia jako pionierowi demokratyzmu i niwelacji społecznej, który te zasady kosztem własnej kieszeni w czyn wprowadza.

Ale możnaby też odwrócić kota do góry nogami i powiedzieć, że dyr. Gans jest burzycielem ludu państwowego, ponieważ ad oculos daje urzędnikom do poznania, że jego lokaj jest lepiej płatny od funkconarjuszy pana Grabskiego, zaczym wprowadza dysonans i zgrzyty w nasz ustrój konstytucyjny, podnosi sztandar buntu, jest czynnikiem demoralizacji i rozkładu itd. itd. itd.

Dobry patriota, któryby chciał tę kwestję rozstrzygnąć, znajdzie się — dalebóg — między Scyllą i Charybdą!

Polonia Restituta z jednej, a dobrze zasłużony kryminal z drugiej strony.

Zdaje się, że na tym dylemmacie upływa nam nasze młode życie państwowe.

St. B.

Z pielgrzymki do Rzymu.

X.

(Nabożeństwo 3 Maja. — Radosne święta, a przecież w duszy żal. — Ku katakumbom i w ich głębi.

Równie wzniośle, jak w Bazylice św. Piotra i sali papieskiej, uczuliśmy się 3 maja na nabożeństwie za Ojczyznę i Wolność.

Ach! Mocny Boże! Tyle serc gorących spieszyło w mury świętego grodu z myślą o tej wolności. Bracia do walki szukała przyciębiona Emigracja nad Sekwaną, po błogosławieństwo, po pracę cicha i głośne wołanie do Boga tutaj się uciekano. Są jeszcze pamiątki po wieszczu Adamie, po ks. Kajsiawiczu i innych i ten duch cichy z bolesną tradycją naszego niewolnictwa wcisnął się w kąty budynków rzymskich, jak się wciśnięto w pierwszych wiekach chrześcijaństwa duch prawdziwego Boga w gwarne życie pogaństwa.

Gdzie mnie unosisz, błędna myśli? Wszak pragnę pisać o chwili radosnej i świetnej, wobec wspomnienia kaidanów i Sybiru, bo przed oczyma rozświetla się blask ołtarza, a przed nim już nie męczennik żony i dręczony przez zbirów sowieckich, ale w świetnych szatach pontyfikalnych wolny już ks. arcybiskup Ciepłak. Obok zasiadli biskupi polscy.

Więc obraz wspaniały, jakby echo wielkiej uroczystości z powodu ważnego wydarzenia politycznego w dawnej królewskiej Polsce, a jednak dusza zawraca w czyściec minionych cierpień po stracie niepodległości przez bohaterów ponoszonych.

Czy widok pasterza-męczennika i wspomnienia jego niedoli każe myśleć o tamtej przeszłości, czy na pamięć przywiedziony w kazaniu drugi męczennik św. Andrzej Bobola, którego relikwie spoczywają właśnie w tym kościele?

I to wszystko i ta cisza w kościele i ta garstka wiernych, a najwięcej jeden moment, kiedy sam biskup kaznodzieja nie zdołał opanować wzruszenia, które malowało się na obliczach słuchających. I czy się pokazały. A lubo to był cichy płacz wdzięczności za odzyskaną wolność, to przecież z każdej kropli spływającej po twarzach wyglądał żal po tych, co się męczyli nad dziełem oswobodzenia ziemi z rąk zaborców i nie doczekali czasu tryumfu.

O, jacy my szczęśliwi, że reprezentujemy za granicą wolną Polskę! O jacy my również szczęśliwi, że wiarę swą możemy wyznawać jawnie w potężnych świątyniach, podczas gdy, ci, co pierwsi ją głosili, musieli z prawdą i ewangelją kryć się pod ziemią!

O tak! W Rzymie wszystko się mięsza wzajemnie. Jesteś przed zwałiskami murów wznoszonych przez cesarów, to ci myśl ucieka do pogardzonych

przez ówczesny świat chrześcijań i smutnie dumasz o katuszach męczenników, aż cie coś w głębi duszy natchnie nieprzeparta chęcią zajrzeć w ponure jamy katakumby i rzeczywiście doznasz tam ukojenia, a nawet pociechy.

Daleko za miasto wiozą nas auta przez Via Appia do Coemeterium (cmentarza) św. Kaliksta, pod którym kryją się na wszystkie strony rozchodzące się korytarze podziemne, ciemne, groźne, bez życia, bez głosu. A niegdyś bezpieczniejsz tam było ludzkom niewinnym, niż pod okiem słońca i bliżej Boga niż na szczycie góry, choć to kraina cieniów i śmierci, raczej do piekielnych czeluści podobna, niż do miejsc, w którym godziło się przebywać tym, którzy umiłowali cnotę i blask nieba.

Zimno stamtąd wieje, strach wygląda z zaułków, z podługowatych nisz, w których przy świecach dojrzy się jeszcze zczerniałe kości; bliżej krypt i w nich samych po ścianach i sklepieniach mignie przy słabym blasku prastare malowidło lub napis. W jednej komórecce kilka świec pali się w rzędzie, a drobniejsze światełka rozprószone w nieładzie; chwila ciszy, potem dzwonek się odzywa.

Cicho! Czyśmy zastali pierwszych chrześcijań na modlitwie? Nie, to chrześcijań dzisiejsi modlą się przed ołtarzem tak samo cicho i gorąco, jak przed odległymi wiekami, tylko że ci dzisiejsi za chwilę wyjdą z pod ziemi bez trwogi o życie. Słońce świeci tak samo dla nich jak dla reszty świata, a tamci przed

słońcem i światłem tu się chowali, gotując się na długi żywot pod ziemią; bo wiele czasu musiało upłynąć im na rozgrzebywaniu wnętrza katakumb, skoro ogółem rzymskie hypogea obejmują podobno 800 km., a katakumby św. Kaliksta 60 km. długości.

Tajne podziemia i teraz gotowe pochłoniąć ofiarę, to też przy zwiedzaniu zachowuje się wielką ostrożność, by nie zboczyć nawet na kilkanaście kroków, bo tam już labirynt bez wyjścia. Opowiadają, że niedawno znaleziono szczątki zblakane przed 3 laty Anglika, a raz nawet zagałał tam profesor z garstką uczniów i dotychczas śladu nie znaleziono. Szczęśliwym się mienił ów uczoń, który, zoczywszy w katakumbach, po 38 godzinach dojrzał nareszcie światło z zewnątrz dochodzące.

Nad katakumbami puściło się bujnie kwiecie pełne życia i urody, jakby tylko do uśmiechu stworzone. Korzenie ich są pokarm nasycony czasteczkami ciała zniszczonych przez wilgotną ziemię ale kwiatki mają tylko jedno oczy, a te są zwrócone ku słońcu, i jedne usta rozchylone na przyjęcie ożywczej rosy.

A przecież pod niemi w głębi rozgościła się ponura śmierć.

I ptaszki świergocące wesoło po cmentarzystku też nic nie wiedzą o wiecznym śnie ludzi zamarych; a my? — Nie można narzekać na nasze usposobienie; dość prędko zapominamy, że życie przemienie i dobrze nam z tem.

W i e d e Ń, 11. V. 25.

Kr. Stasicki.

Karjera komisarza bolszewickiego w Polsce.

Jan Smoleński, aptekarz w Przasnyszu, kieruje przyjęciem Prezydenta Wojciechowskiego. — Zdemaskowany jako były komisarz bolszewicki powędrował do więzienia.

W roku ubiegłym, podczas bytności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w Przasnyszu, wybitną rolę odgrywał, kierując całym ceremoniałem przyjęcia, właścicieli składu aptecznego Jan Smoleński tegi majestatycznej budowy 40 letni blondyn. Wygłaszał on gorące przemówienia, imponując wszystkim jak ko dzielni obywatel. Nawet sam pan starosta wyraził mu specjalne podziękowanie.

Współobywatele, chcąc się odwzajemnić dzielnemu patriocie, wysunęli go jako kandydata na prezesa „Lutni” miejscowej. Wybór miał zapewnić jednomyślność, gdyby nie niespodziewane wystąpienie jednego z zebranych.

Oto bowiem wystąpił z grona zgromadzonych młody człowiek, jak się później okazało, farmaceuta Jan Sosnow-

ski (Warszawa, Leszno 83) kierownik apteki i oświadczył, że p. Smoleński winien siedzieć w więzieniu, gdyż jest konfidentem bolszewickim i ma na swem sumieniu moc grzechów przeciw krajowi.

Wszczęło się zamieszanie, niemal bójka, i ostatecznie skończyło się na tem, iż p. Smoleński wytoczył p. Sosnowskiemu sprawę o potwarz.

Nim doszło do sprawy, nastąpił nowy niespodziewany zwrot. Smoleński został pociągnięty do odpowiedzialności z artykułu 108 k. k., t. j. o zdradę stanu.

Wypuszczony na wolność za kaucja 5000 złotych, Smoleński przed tygodniem ponownie został aresztowany i osadzony w więzieniu mławskim. W Mławie również w dniu 3 czerwca r. b. rozpatrywana będzie ta b. ciekawa sprawa.

St. Brandowski.

33

Tomasz Skower i jego córka.

Powieść w 3 częściach.

Część I i II spisana według bydgoskich i poznańskich aktów kryminalnych, część III według pamiętnika Marij Skower.

(Ciąg dalszy)

Spytacie panowie: gdzie jest więc to dziecko, jeśli je Skower naprawdę podrzucił tylko?

Pan prokurator konkludował tak: niema dziecka, więc dziecko musiało zostać utopionem. Ja to twierdzenie stawiam atoli inaczej: niema dziecka w rękach pana prokuratora, ale może być gdzieś indziej, w rękach porządnych ludzi!

(Prokurator, poczuwszy się tą aluzją obrażony, prosi przewodniczącego, aby go wzniął przed podobnemi napaściami w obronę, wskutek czego przewodniczący udzielił obrońcy nagany i zagroził odebraniem mu głosu, jeśliby podobną aluzją dopuścił się jeszcze raz obrazić prokuratora.)

I znowu powie ktoś na to: przeszukaćno cały powiat bydgoski aż po sam Toruń, i dziecka nie odkryto, a przecież dziecko u biednych ludzi nie skarb żaden, aby się z niem chować przed władzami.

Zgadzać się i na to, że dziecka niema w powiecie bydgoskim, ale w takim razie

musi się ono znajdować poza granicami tegoż powiatu. Skower utrzymuje, że położył je na wozie wiejskim. Od strony Torunia furmanki zjeżdżają ze stron nie raz bardzo dalekich, do których pan prokurator nie zwrócił widocznie swego opatrnościowego oka ani nie wyciągnął śledczego ramienia.

Przypuszczam ja atoli i inną jeszcze, dla oskarżonego możliwie najgorszą ewentualność: oto otwierają się w tej chwili drzwi do tej sali i przynoszą nam urzędową wiadomość, że Brda tam a tam wyrzuciła właśnie zwłoki tak poszukiwanego dziecka. Wypadek taki może nawet jeszcze zajść za tydzień, za dwa, za miesiąc. Czyż on byłby niezbitym dowodem winy Skowera? Bynajmniej. Przecież mógł i ów właściciel wózka znalezione u siebie dziecko wrzucić do wody, nie chcąc brać sobie na barki ciężaru jego wychowania, lub też nie chcąc, gdyby oddał dziecko gdzie należy, narażać się na chodzenie po policjach, sądach, urzędach gminnych i t. d., co zazwyczaj ze znalezieniem takiej zguby bywa połączone, a czego ludzie nasi jak ognia się boją.

Oskarżony atoli niemiał nawet na tyle poczucia obowiązku, jego nerwy i duchowa strona jego własnej istoty były mu czemś lepszym, czemś bardziej ochronny godnym, niż śmierć lub życie żony. Dla takiego człowieka można mieć litość, można mieć i pogardę, odrazę nawet, ale nie należy w obec niego unosić się zaślepieniem, nie należy rzuć na niego cięższym kamieniem potępienia,

niż takim, na jaki zasłużył. W państwach starożytnych i przy najsurowszych porękach etyki rodzinnej i społecznej, wykroczenia a raczej opieszałości takiej w obec praw natury nie karano na gardle. Nadotkliwszą karą zato była banicja. Ostracyzmem karano czyny, które, choć niepodlegały pisanemu prawu, budziły jednak niechęć i obrzydzenie u współczesnych.

A gdy surowa Sparta za tego rodzaju nieetyczne postęпки w ostracyzmem znajdowała dostateczne zadosyćuczynienie, to nie bądźcież wy, obywatele przysięgli, obywatele państwa o przeszło dwa tysiące lat starszego, nielitościwsi i okrutniejsi.

Zdaje mi się, że na tem, co dotąd powiedziałem, wyczerpałem rzeczową obronę mego klienta. Należy mi jeszcze zbicie moralne poszlaki, jakimi pan prokurator Skowera obciążył, i tu już na lekkie wychodzę harce, bo te grotty pana prokuratora nie były ani ostre, ani trafne, i celu swego najzupełniej chybiły.

Przyznaję — boć trudno nie przyznać — że Skower ożenił się z panną Baranowską tylko przez wyrachowanie, że żonę coraz bardziej zaniedbywał, w miarę tego, jak malały i nikły widoki przebiegania teścia i otrzymania od niego pomocy materialnej. Jakieżby jednak cel miał oskarżony w tem, aby żonę i dziecko życia pozbawić? Aby mu nie były ciężarem? Ależ on się tyle troszczył o żonę, co — panowie darcie to drastycznie porównanie — co pies o piątą

do której wezwano przeszło dwustu świadków.

Smoleński oskarżony jest o to, iż będąc w Rosji, służył bolszewikom, był komisarzem. Smoleński miał wydać 9 repatriantów-zakładników, których w Smoleńsku rozstrzelano, w tej liczbie jednego z przyjaciół oskarżonego, również aptekarza.

Smoleński powrócił z Bolszewji na 2—3 tygodni przed inwazją bolszewicką w r. 1920 i po zajęciu przez bolszewików Przasnysza został ich konfidentem i komisarzem.

Gdy do Przasnysza wkroczyły wojska polskie, Smoleński został oddany pod sąd i skazany na śmierć.

Na kilka minut przed egzekucją nadeszło ulaskawienie i Smoleńskiego wypuszczono na wolność.

Obecnie proces, który wkrótce odbędzie się, wyświełli zapewne przeróżne tajemnicze okoliczności i ostatecznie zde maskuje pana aptekarza, który pomimo potworności swych czynów cieszył się tak długo dobrą opinią i szacunkiem współobywateli.

Kto się spóźnił

z odnowieniem przedpłaty za „DZIENNIK BYDGOSKI” na miesiąc czerwiec i nie zamówił pisma naszego w czasie do 25-go b. m. u listowego i w urzędach pocztowych, niech raczy bezzwłocznie wysłać bezpośrednio do administracji naszej 2,35 zł (i 20 gr na kalendarz książkowy) za czerwiec a my przekażemy wysyłką pisma miejscowej poczcie.

Upraszamy przeto z zaobonowaniem nie zwlekać i pismo nasze zamówić jak najprędzej.

Polskie pieniactwo.

Co szósty człowiek procesuje się.

Ze statystyki, przytoczonej w Sejmie przez ministra sprawiedliwości dowiadujemy się, że w roku zeszłym sady polskie rozstrzygnęły 4 165 000 spraw we wszystkich instancjach. Wypada z tego, że co szósty człowiek w Polsce wiedzie proces. Sędziów mieliśmy w tym czasie 2384, czyli na jednego wypadło 1780 spraw (w niektórych okręgach 3 000) w ciągu roku. Od r. 1919 do 1925 wydano u nas 5 687 ustaw, rozporządzeń i dekretów!

nogę. Cóż zznał jeden z klasycznych świadków tego procesu, owa służąca Hanka? Ze pan po tygodniu nieraz nie pokazywał się w domu, a jeśli przyszedł, to zwykle poto, aby jakiś ostatni grat jeszcze wynieść i sprzedać, a pieniądze zatrzymać dla siebie. Biednej pani, mówiła Hanka, nie dawał pan nic, ona żyła z litości i z łaski sąsiadów, a póki była zdrową, i z pracy rąk własnych. Wiedząc jak ciężka dla niej zbliża się chwila, o niczem nie pomyślał, nic nie przysposobił, złamanego grosza na pieluszki dla dziecka nie przyniósł. Akuszerka Majewska do dziś dnia ma niewyrównaną pretensję pięciu talarów za pomoc, daną przy położeniu żonie Skowera, który dopiero w dwa dni po przyjęciu na świat dziecka zjawił się w domu, i siedząc przez trzy godziny przy łóżku chorej żony, nie był nawet ciekaw zapytać, czem go obdarzyła, synem czy córką? I sądził do ostatniej chwili, że Pan Bóg dał mu syna, podczas gdy była to córka. Tak, panowie, potrzeście z niedowierzaniem głowami, a przecież ten horrendalny fakt stwierdzili świadkowie, a oskarżony go się nie wypiera.

Powiedźcież teraz, panowie, czy w takich warunkach i okolicznościach może być mowa o tem, że oskarżonemu żona i dziecko były kułą w nogi, że pozbył się ich, aby sobie życie lżejszem uczynić? O tej kwestji niema chyba dwóch zdań między panami.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Z KRAJU.

Adwokat Hofmokl Ostrowski przed sądem.

Znany jest czytelnikom naszym fakt, że w ub. miesiącu mec. Hofmokl w Warszawie strzelał wobec sądu do strony oskarżającej. Prokuratorja powołała go do odpowiedzialności i w poniedziałek stanął on miał przed sądem okręgowym w Warszawie, aby usłyszeć wyrok na siebie.

Strzały, które padły w sali sądowej z rewolweru obrońcy, jeszcze nie przebrzmiały. Bo warstwy społeczne są zawsze zaciekawione, zawsze zaintrygowane osobliwą rolą adwokata w społeczeństwie i w życiu.

Czyn Hofmokla jest bezwarunkowo najwyższym sponiewieraniem sądu.

Sprawa Hofmokla odroczone.

Warszawa, 26. 5. (tel. wł.) Wielce sensacyjna rozprawa adw. Hofmokla o znieważenie Sądu została odroczone, z powodu niestawiennictwa się świadka Jędruschczaka.

Szczegóły tajemniczego włamania się do D. O. K. Grodna.

Sprawa włamania się w ubiegłym miesiącu do gmachu dowództwa okręgu korpusu w Grodnie przez kilku Białorusinów w celu wydobycia stamtąd tajnych dokumentów wojskowych, zmieniła swoje zabarwienie. Oto, aresztowani w Grodnie Włodzimierz Fiodorow, Michał Jakowczuk i Mikołaj Szymborewicz po kilkutygodniowym śledztwie, które już zostało zakończone, przyznali się, że są agentami wywiadowczymi G. P. U. z Mińska, skąd przysłani zostali do Polski w celu wykradzenia tajnych dokumentów wojskowych. Według otrzymanych w Mińsku wskazówek, wyżej wymienieni mieli działać specjalnie na terenie białoruskim.

Odbyć się mający w niedługim czasie wielki proces w tej kwestji w Grodnie, odsłoni zapewne przy sposobności cały system akcji szpiegowskiej mińskiej G. P. U.

Atmosfera bomb i samobójstw uczniowskich w Wilnie.

Popełnił samobójstwo przez powieszenie się maturzysta gimnazjum im. króla Zygmunta Augusta w Wilnie, Aleksander Murza-Murzicz, syn prezesa sądu okręgowego w Wilnie. Desperat liczył lat 22. Przeprowadzone przez władze szkolne dochodzenie stwierdziło absolutną niemożliwość szukania przyczyn samobójstwa w sferze stosunków szkolnych.

Wielka malwersacja bankowa.

Malwersacje, dokonane w filii Banku Handlowego w Tarnowskich Górach przez b. kierownika Witolda Pniewskiego wynoszą 300 000 zł, pokryła je centrala banku w Lwowie. Klienci banku nie ponieśli szkody. Aresztowano w tej sprawie 5 osób, w tem 2 urzędników Banku. Pniewski znikł i dotychczas go nie pochwycono.

Zemsta Jankiela.

Niejaki Jankiel Flint w Piasecznie pod Warszawą pragnął wyeksmitować ze swego domu bóżnicę i w tym celu dokonał jej profanacji, oblewając chasydów podczas nabożeństwa cieczą, z fajansowego naczynia. Dopiął swego, gdyż bóżnicę musiano zamknąć, lecz sprawę skierowano do sądu za sprofanowanie świątyni. Jankiel będzie musiał wypić, czego nawarzył.

Wspaniały dar na harcerstwo.

Związek Harcerstwa Polskiego otrzymał od p. Stefana M. Ostrowskiego w Złotym Potoku wspaniały dar w postaci domu i kilkumorgowego ogrodu w Suchedniowie w Kieleckiem. Ofiarę tę zużyją władze harcerskie na założenie kursów instruktorskich i obozu letniego, gdy zaś harcerstwu pozwolą, powstanie tam szkoła instruktorska, której brak tak bardzo odczuwa organizacja.

Sijcie

„Bydgoszczanka”
Milcherta!

Trzech tajemniczych młodzieńców spłoszono koło radiostacji warszawskiej.

Śnać niedobre rzeczy knuli...

W ub. niedzielę około południa, trzech konnych policjantów, patrolujących w pobliżu radiostacji za Warszawą, zauważyło trzech jakichś podejrzanych osobników, którzy zoczywszy posterunkowych zdradzali wielki niepokój i chęć ucieczki. Policjanci popędzili konie i dopadli nieznanym. Gdy ci nie umieli się wylegitymować, zostali aresztowani.

W czasie odprowadzania ich do komisariatu, nieznanymi skrecili nagle w bok i rzucili się do ucieczki przesadzając rowy z chydrością jeleni. Policjanci

spielali konie, lecz wierzchowce odmówiły posłuszeństwa i niechciały przeskoczyć rowu.

Uciekinierzy dotarli tymczasem do terenu radiostacji. Wartownik pilnujący wejścia zauważywszy trzech nieznanych ludzi zagroził im drogę. Wówczas uciekający rzucili się na niego pragnąc go rozbroić.

Jednak wartownik wyrwał się z rak napastników, chwycił karabin i ranił jednego z nich. Towaszysze złapali rannego na ręce i zbiegli w kierunku ul. Górczewskiej. Dalsze dochodzenia w toku.

15-lecie śmierci Elizy Orzeszkowej.

Z Grodna donoszą:

Wśród radosnej majowej pogody, niedziela 17 b. m. była dniem poświęconym 15 rocznicy śmierci Elizy Orzeszkowej, która długie lata spędziła w Grodnie i tu umarła.

W sali magistrackiej dnia tego odbyło się walne zebranie komitetu budowy pomnika.

W projekcie jest budowa również domu im. El. Orzeszkowej, w którym mieścić się będą: biblioteka, czytelnia, sala odczytowa, ochrona i t. p.

Po ukończeniu obrad, wszyscy zebrać ni udali się na cmentarz gdzie mogiłę wielkiej obywatelki otaczał już tłum młodzieży szkolnej i przedstawiciele wszystkich mieszkańców Grodna.

Nazajutrz 18-go, w dzień właściwej rocznicy śmierci, odbyło się nabożeństwo żałobne w kościele farnym. Wobec przepełniającej kościół publiczności wygłosił ks. senator Żebrowski podniosłą mowę, wskazując na piękno i dostojność w utworach Orzeszkowej i przeciwstawiając im powojenna brutalność i chamstwo.

List z Górnego Śląska.

(Od naszego korespondenta górnośląskiego.)

(Agonja przemysłu górnośląskiego. — Kto winien: Niemcy czy Polacy? — Protekcja, sobkotwo i nieudolność. — Dawniej na jednego urzędnika — dzisiaj jest 3—5-ciu, a robotników mniej.)

Katowice, w maju.

W moich „Listach z Górnego Śląska” niejednokrotnie już pisałem o rozmyślnym rujnowaniu wielkiego przemysłu w województwie śląskim przez Niemców, zwłaszcza dyrektorów i urzędników w przemyśle tym zatrudnionych. Co w tej sprawie pisałem, i o czym zresztą zawsze pełne były i dotąd są szpalty tutejszej prasy polskiej, jest faktem. Powoli jednak zaczęło się coraz mocniej utwierdzać, najpierw przypuszczenie, a następnie przekonanie, że i Polacy nie ze wskłkiem są bez winy i nawet — aczkolwiek nieświadomie — wprost idą na rękę Niemcom w ich niszczycielskiej robocie. Gdybyśmy bowiem w kopalniach i hutach naszych mieli na kierowniczych stanowiskach ludzi zdolnych i przeświadczonych o swe odpowiedzialności zarówno jak o swem posłannictwie, nie zaszkodziłyby nam żadne machinacje nie mieckie, bo wszak odparliby je na każdym kroku. Jeśli jednak stanowiska tak odpowiedz. zajmują przeważnie ludzie, którzy nie dorobił swemu zadaniu, którzy często zysk osobisty i dobry zarobek możliwie bez żadnego wysiłku ze swej strony przekładają nad dobro publiczne, nie można się dziwić, jeśli sprytniejszemu i pod tym względem pracowitszemu a zarazem lepiej swój fach znającemu Niemcowi tak łatwo jest sabotować wszystkie nasze dobre chęci i zamiary.

Przemysł górnośląski, to jak gdyby precyzyjny zegarek i klejnot nieocenionej wartości. Na tak delikatnym zegarku eksperymentów uprawiać nie wolno, bo po wyciągnięciu zeń jakiegoś na oko niby nieodpowiedniego kołka czy śrubki lub sprężyny i zastąpieniu jej jakąś inną śrubką czy sprężynką gorszego czy nieodpowiedniego gatunku, zegarek dotąd dobrze chodzący zazwyczaj ustaje w biegu. Takim zegarkiem wysoko precyzyjnym jest nietylko cały przemysł śląski w ogóle, ale każde większe przedsiębiorstwo w szczególności. Każda kopalnia, każda huta potrzebuje doświadczonych zegarmistrzów, którzyby od czasu do czasu badał i regulował jej bieg, a biada kopalni czy hucie, gdzieby jej misterny werk „porządkować” chciał grubymi łapami jakiś fuszer!

Może niejednemu porównania powyższe wydadzą się drastyczne, w istocie rzeczy jednak nie wiele odbiegają od rzeczywistości. Śląski t. zw. „wielki przemysł” pod czem rozumie się kopalnie i huty, znalazł się pod ręką kierowniczą szeregu jednostek, które manipulują nim

niby owi „zegarmistrze” — partacze precyzyjnym werkiem cennego zegarka. Mieć szeroką gębę, no i szerokie plecy wystarczy, ażeby się na Śląsku w krótkim czasie „dochrapać” krzesła dyrektorskiego.

„Protekcja!” — ot, — spuścizna przedwojenna z c. k. Galicji, widać jeszcze nie wymarła. Karjerowicze różnego gatunku i kalibru zwalili się na Śląsk, niby żydzi do ziemi obiecanej, wążąc tutaj złoty złób — ze złotym obrokiem. Wszak bywało, jak to w tych dniach w znakomitej swej mowie na temat stosunków w przemyśle śląskim stwierdził w sejmie warszawskim śląski poseł Roguszczak (podczas obrad nad etatem Min. Przem. i Handlu), że były ceglarz został sztygarzem zjazdowym! Zaznaczyć wypada, że urząd sztygara zjazdowego jest daleko odpowiedzialniejszy od urzędu wszystkich innych sztygarów w kopalni. Z przemówienia posła Roguszczaka zresztą dowiedział się ogół całego szeregu innych bardzo ciekawych, albo raczej skandalicznych rzeczy, dosadnie ilustrujących obecne stosunki w przemyśle śląskim, jakoteż przyczyny obecnego katastrofalnego zastoju w tym przemyśle. I tak zresztą już wszystkie wróble na dachach z zajęciem swiergocą na ten temat, a historia ostatnich tygodni (bankructwo fabryki pasty do obuwia „Polysk” w Tarn. Górach, która otrzymała 200.000 zł kredytów rządowych, ucieczka dyrektora Polskiego Banku Handl. w Tarn. Górach, człowieka z pod „ciemnej gwiazdy”, który niewiedomo skąd przybył na Śląsk i dorwał się tak zaszczytnego stanowiska, zdefraudował 100.000 zł i poszukiwany jest przez prokuratorję) — wszystkie tego i tym podobnego rodzaju sprawki niby to „naszych” inteligentów wcale nam reklamy dodatnie nie robią. Faktem jest, że gdzie dawniej nad szeregiem kopalni lub hut figurował jeden dyrektor, dzisiaj na tem samym miejscu jest ich trzech lub pięciu. Taka spółka „Skarboferm”, a więc przedsiębiorstwo niby polskie, „skarbowe” (w połowie polski kapitał państwowy, a w połowie francuski), zatrudnia dzisiaj coś jedenastu dyrektorów! A nad nimi są jeszcze dyrektorzy generalni! Ilu zaś jest niższych urzędników? Conajmniej dwa do trzech razy więcej niż przed wojną! A to mimo, że zredukowano przeszło połowę robotników. Połowa robotników jest więc bez pracy, druga połowa wegetuje za ledwie, mniej zarabia a więcej pracować musi niż przed wojną. Zato jednak urzędnicy, zwłaszcza „dyrektorzy”, mają świetne wywczas! Tak sobie — ot! — 3.000 do 5.000 a nawet do 10.000 zł pensji miesięcznej, a w to mi graj! Bywają nawet wypadki, że taki „generalny dyrektor” pobiera 30.000 zł miesięcznie. W tem samym przedsiębiorstwie dawniej dyrektor generalny za tę sumę conajmniej rok, a nie jeden miesiąc pracować musiał. — A pracował zapewne intensywniej, bez pomocy dziesięciu innych „dyrektorów”.

Panowie dyrektorzy żyją, posiadają auta, skupują wzgl. budują wille, oczywiście na kredyt, gdyż wypłaca się im ich wysokie pensje nieraz na cały rok zgóry naprzód, — a robotnik? Nie doje, bo nie ma pracy i zarobku i — przeklina „pierońskie porządki”...

Aleksy Pająk.

To maj, to cudny miesiąc maj...

Osoby, urodzone w maju, posiadają kłępski horoskop. — W tym miesiącu nie należy zawierać ślubów. — Najwięcej samobójstw w maju. — Obrzędy majowe.

Maj jest miesiącem, który, wedle starych wiekowych podań, pozostaje pod tak silnym wpływem nadprzyrodzonych, fantastycznych istot elfów, rusalek boginek, jak żaden inny miesiąc. — Astrologowie stwierdzali, że osoby, urodzone w maju, pozostają pod specjalnem działaniem planety Wenus i odznaczają się wielką kochliwością. Nienadarmo maj jest miesiącem miłości. Wszak niegdyś czarownice w maju na nowiu zbierały zioła, aby z nich wyczyścić potem eliksiry miłosne.

Maj zatem jest miesiącem zakochanych. W tym okresie kwitnienia bzów i konwalij, czar miłości działa silniej, niż kiedykolwiek.

Ale w maju wolno się tylko kochać — nie powinno się zawierać w tym miesiącu ślubów małżeńskich, przynajmniej taki istnieje przesąd... Małżeństwa, zawierane w maju, mają być pono nieszczęśliwe. Chociaż niektórzy twierdzą, że jeżeli chodzi o małżeństwo, to żaden wogóle miesiąc nie jest szczęśliwy!

Miłość nie zawsze, a nawet rzadziej bywa szczęśliwa. To też nic dziwnego, że w miesiącu miłości najwięcej notują kroniki samobójstw. Wonne opary, idące z ziemi, pieśni słowicze po zagajnikach, ciche szepty, płynące wskroś nocy majowych, odbierają cierpiącą jednostce odporność ducha, nastroją ją na ton melancholji i często w ramiona śmierci rzucają.

Maj od wieków witany był na całej kuli ziemskiej, jako najradośniejszy i najpiękniejszy miesiąc w roku, jako promienne święto wiosny. W średniowieczu urządzano w dniu 1 maja specjalne obchody, w których brała udział cała ludność wsi. Wybierano królowe maja, wieńczono ją kwiatami i zieleńią i prowadzono od domu do domu, w orszaku przybranych w kwiaty i zielone wieńce chłopców i dziewcząt, śpiewając specjalne pieśni. Średniowieczna literatura francuska zachowała nam nawet specjalny rodzaj poetycki, tak zwany „chansons de mai”.

Dotychczas w Francji południowej przechował się zwyczaj, że w dniu 1 maja dzieci szkolne, przybrane kwieciami, chodzą od domu do domu, zbierają datki i poczęstunki, śpiewając tradycyjną piosenkę:

„To maj, to cudny miesiąc maj”.

Również w Anglii na cześć maja odbywają się gromadne wycieczki dzieci szkolnych w pola i lasy, gdzie przy dźwięku wesołych tradycyjnych pieśni odbywają się plasy i igrzyska. We wszystkich prawie większych miastach europejskich 1 maja rankiem chodzą po mieście orkiestry, radosnymi melodiami zwiastując najczarowniejszy miesiąc w roku, uroczyste święto wiosny.

Zaznaczyć należy, że horoskop charakteru osób, urodzonych w maju, nie przedstawia się najlepiej, albowiem nie tylko odznaczają się wybitnem usposobieniem erotycznym, ale są płochi, zdradliwi, kapryśni, zmienni, a ponadto często posiadają właściwość rzucania uroków.

Miasto na dnie morza.

W pobliżu Tunisu odkryto zatopione w morzu Śródziemne miasto. Odkrycia tego dokonał powien nurek, zbierający gąbki, wydobywszy z dna morskiego kilka cennych przedmiotów archeologicznych.

Zawiadomiony o tem Instytut archeologiczny w Tunisie dokonał badań na miejscu i stwierdził istnienie na dnie morza śladów ulic domów miejskich.

Jak jednak nazywało się zatopione miasto, tego dotychczas nie zdołano stwierdzić.

DZIAŁ GOSPODARCZY.

Domy mieszkalne buduje magistrat... m. Poznania.

A w Bydgoszczy co się robi?

W tych dniach magistrat miasta Poznania rozpocznie budowę trzech większych domów mieszkalnych. Czteropiętrowe te domy przysporzą miastu ogółem 39 mieszkań, z tego 29 czteropokojowych, 8 trzy-, 2 zaś dwupokojowe, ponadto 6 pracowni malarskich na poddaszu i 7 składów handlowych na parterze.

Budowę tych domów umożliwiła miastu Ubezpieczalnia Krajowa, dając na ten cel długoterminowa pożyczka w wysokości 3 milionów złotych z tem, że miastu nie wolno z domów tych wyciągać większych dochodów, jak 8 % rocznie, tj. tyle, ile wynosi według umowy oprocentowanie pożyczki (6 % odsetki i 2 % amortyzacji).

Koszt budowy trzech domów, które wznosi miasto dzięki taniemu kredytowi, uzyskanemu od Ubezpieczalni Krajowej, wyniesie 1 240 000 zł, nie licząc wartości gruntu.

Budowa owych domów miejskich skończy się częścią do kwietnia, częścią do lipca r. 1926.

Tak jest w Poznaniu, a w Bydgoszczy ani słychu o jakiejś akcji budowlanej ze strony magistratu. Widocznie wykazuje magistrat miasta Poznania więcej energii w poszukiwaniu tanich kredytów, niż magistrat miasta Bydgoszczy. Powie ktoś, że prezydent miasta Poznania jest ministrem, a Bydgoszczy pułkownikiem, my jednak sadzimy, że przy dobrej chęci i woli możnaby wiele zrobić. Miasto Poznań wybudowało już dużo takich domów, pozatem prowadzi budowę nowej rzeźni, miejskiej, reguluje tereny forteczne i łożysko starej Warty, a dalej prowadzi budowę nowego toru kolejki elektrycznej, nie licząc wszystkich pomniejszych robót, które sprawiły, że miasto Poznań zalicza się dzisiaj do najpiękniejszych, a jeżeli chodzi o bezrobocie, do najszcześniejszych miast Rzeczypospolitej.

Czas, aby Bydgoszcz otrząsnęła się z letargu i naśladowała inne miasta polskie, z których taka Łódź naprzykład wybudowała w krótkim czasie aż 17 gmachów szkolnych, nie licząc prac kanalizacyjnych itd.

Pierwsza upadłość kopalni na Górnym Śląsku.

Prasa śląska obszernie komentuje upadłość spółki akc. „Waleska“, do której należały zakłady kopalniane w Łaziskach Średnich, oraz majątek ziemski około 840 morgów. Kopalnia była jedną z większych na Śląsku i zatrudniała w normalnym czasie około 1000 robotników przy produkcji 140 wagonów węgla dziennie. Charakterystyczną cechą upadłości jest to, że wartość majątku oceniana jest na 10 milj. zł, długi zaś wynoszą około 1 1/2 milj. zł. Do kryzysu przyczyniły się: bankrutstwo firmy, która finansowała kopalnię, oraz bankrutstwo domu handlowego, któremu powierzona była wyłączna sprzedaż węgla.

Wycofanie banknotów niemieckich.

Poselstwo niemieckie w Warszawie komunikuje: Dyrekcja Banku Rzeszy podaje do powszechnej wiadomości, że noty Banku Rzeszy, wydrukowane przed dniem 11 października 1924 r. będą z dn. 5 czerwca 1925 wycofane z obiegu i tracą swą moc jako prawne środki płatnicze. Szczegółowych informacji udzielić może Poselstwo niemieckie w Warszawie.

Umarzanie kar za należności podatkowe przez Izby Skarbowe.

Począwszy od 11. maja Ministerstwo Skarbu zezwoliło Izdom Skarbowym zniżać lub umarzać na prośbę płatnika wyznaczoną karę w sprawach podatku spadkowego, od darowizn, giełdowego, od opłat stemplowych, i bezpośrednich do sumy 5000 zł. włącznie, zamiast dotychczasowej kwoty 500 zł.

Pierwsza Pomorska Wystawa Rolnictwa i Przemysłu w Grudziądzu. (od 26 czerwca do 6 lipca).



Pawilon Rzemiosła.

Nadzwyczaj doniosłe znaczenie ma odbudowa kraju zwłaszcza w dobie obecnej, gdy rząd wyasygnował na ten cel ogromne fundusze. Stwarzając mieszkańcom odpowiadające potrzeby życiowe obywatelstwa, uzdrowia się całe społeczeństwo, przez co wzrasta dobrobyt i potęga państwa. (12847)

Ale tu oto wylania się ważną sadanie, by w wolnej Polsce przywrócić dawne tradycje, otrząsnąć się z cudzych naleciałości stylowych, często przeciwnych z duchem i tradycją narodu polskiego i wskrzesić architekturę polską, którą przed wiekami zachwycali się cudzoziemcy.

Dla architekta polskiego jest zbyt trudne zadanie, gdyż nie wiele pozostało zabytków tego rodzaju, tym więcej, że dawna architektura polska była przeważnie drewniana, a stałe wojny i najazdy zniszczyły najdrogocenniejsze nasze zabytki. Kto posiada jednakowoż polot artysty i ducha polskiego, ten potrafi stworzyć rzeczy czyste polskie, zastosować je do obecnego rozwoju budownictwa i wlać w nie piękno.

Architektura Pierwszej Pomorskiej Wystawy Rolnictwa i Przemysłu w Grudziądzu jest utrzymana w duchu polskim — zasługą radcy ministerjalnego inż. architekta p. Millera.

Przykładem tego może posłużyć pawilon rzemiosła w zmodernizowanym stylu kaszubskim, projekt wprowadził młodego, lecz bardzo uzdolnionego architekta p. Witolda Wiśniewskiego z Grudziądza.

Styl kaszubski wyróżnia się ślicznymi wiązaniami mieczów w słupach podcieniowych, szczytami itd. Nie sposób wyliczyć tu wszystkich znamion charakterystycznych, które wypłynęły z ducha cieśli kaszubskiego, czerpiącego natchnienie z otaczającej go przyrody przy tworzeniu tak ładnie pięknych i swojskich motywów.

Pawilon Rzemiosła jest przeznaczony dla zabytków kulturalno-historycznych a mianowicie dla sztandarów, starych dokumentów i cennych wyrobów sztuki rzemieślniczej a przede jest do tego odpowiednio zaprojektowany. Robi on wrażenie starego kaszubskiego drewnianego kościołka, krytego jak to w dawnych czasach było gontem. Wieżycza jest podparta na słupach, związanych mieczami kaszubskimi. Wejście jest nieco zmodernizowane przez dodanie kolumn też polskich lecz ukłasycznionych. Wnętrze składa się ze sali sztandarów, która przypomina dawne zmierzchnie dzieje. Małe okienka dają tyle światła ile dawniej było oświaty.

Z tej rotundy wchodzi się pod łękiem symbolizującym Polskę opartą o Pomorze — orzeł biały spoczywający na dwóch gryfach, które strzegą dostępu do morza — do sali, zawierającej dokumenty i starożytne przedmioty. — Salka ta robi wrażenie izdeki dawnego rzemieślnika. Pawilon Rzemiosła będzie bezwzajemnia jedną z największych atrakcji całej wystawy.

Udział wystawców na Pomorskiej Wystawie przekroczył przewidzianą normę.

W dniu 15-go maja br. upłynął ostateczny termin przyjmowania zgłoszeń do udziału na Pomorskiej Wystawie Rolnictwa i Przemysłu w Grudziądzu. Z dotychczasowych obliczeń wynika, iż ogółem otrzymano zgłoszeń od wystawców ponad przewidzianą normę i Dyrekcja Wystawy zmuszona jest liczbę tę zmniejszyć przez ograniczenie wystawców poza pomorskich. Należy zaznaczyć, iż jeszcze przed zamknięciem terminu zgłoszeń pawilony rolnictwa i przemysłu były zapełnione.

Echa Międzynarodowego Targu w Poznaniu zagranicą.

Wizyta dziennikarzy zagranicznych na Międzynarodowym Targu w Poznaniu nie minęła bez echa. Przedstawiciel prasy belgijskiej, p. Smolders zamieścił na łamach dziennika „Nep-tune“ z dn. 10 maja br. nr. 283, wychodzącego w Antwerpij, bardzo obszernie sprawozdanie o przebiegu targu w Poznaniu. Uwagi jego są bardzo ciekawe. Rozpoczynają się one od stwierdzenia, że „dobroczynny wpływ, jaki wywierają targi handlowe na międzynarodowe stosunki gospodarcze, okazał się znów w całej pełni na Międzynarodowym Targu, który odbył się w Poznaniu. W odniesieniu do stosunków polskich Międzynarodowy Targ w Poznaniu — zdaniem p. Smoldersa — był dowodem gospodarczego handlowego odrodzenia Polski.“ O ile chodzi o ocenę wyrobów targu, to redaktor Smolders twierdzi, że dzięki staraniom swych dzielnych i umięjętnych organizatorów osiągnął świetny sukces. Jakim zresztą cieszył się i wszystkie poprzednie targi poznańskie.

W omawianym artykule red. Smoldersa znajdujemy bardzo ciekawą ocenę roli Poznania, jako ośrodka handlu międzynarodowego. Czytamy w nim: „Miasto Poznań, jako najdalej na Zachód wysunięte handlowa i przemysłowa placówka polska mająca za sobą długoletnie sto-

sunki handlowe z najgłówniejszemi ośrodkami handlowymi zachodu, posiadające zakorzenioną tradycję handlową i stojące na wysokim poziomie kultury, zdało sobie doskonale sprawę z roli mu przeznaczonej w życiu gospodarczym Rplitej. Poznań, położony na prostej linii Paryż-Moskwa, oraz Trjést-Gdańsk, posiada dzięki swemu położeniu warunki, aby stać się ośrodkiem handlu międzynarodowego.“ A dalej red. Smolders twierdzi, że „rzeczywiście Poznań staje się coraz bardziej bramą, przez którą wchodzi do Polski towary zagraniczne i przez który wychodzą zagranicę towary polskie.“

Z wrażeń red. Smoldersa bezpośrednio dotyczących tegorocznego Targu, zanotować należy jego opinię o dziale maszyn rolniczych, o których pisze:

„Co do eksponatów polskich palma pierwszeństwa należy się bezsprzecznie maszynom i narzędziom rolniczym, urządzeniom młynarskim oraz narzędziom przeceyjnym. Trzeba również wyróżnić przemysł skóry, chemiczny, spożywczy, meblarski i zabawkarski.“

Entuzjastyczny swój artykuł red. Smolders kończy następującymi uwagami: „Organizatorzy targu mogą być dumni z osiągniętego sukcesu który zapewnia dla Międzynarodowego Targu w Poznaniu świetną przyszłość, wielka ta manifestacja ekonomiczna stanowi bezsprzecznie bardzo ważny etap w ogólnem rozwoju przemysłu i handlu polskiego oraz w zacieśnieniu stosunków polskich z zagranicą.“

Wpłata przekazów P. K. O. przez Urzędy Pocztowe.

By uniknąć wypłaty przekazów czekowych P. K. O. do rąk osób nieuprawnionych, Generalna Dyrekcja Poczt zarządziła, by urzędy i agencje pocztowe żądały przy wypłacie przekazów P. K. O. legitymowanie się, jak przy wypłacie przekazów pocztowych. Za dostateczną legitymację uważa się pełnomocnictwo pocztowe dla jednorazowego lub stałego odbioru przesyłek po-

cztowe książki odbiorcze, paszporty podróży, wojskowe książki robocze, kolejowe, legitymacje urzędników państwowych itd. jeżeli są z uwierzytelnioną fotografią lub uwierzytelnionym podpisem, przyczem osoba okaziciela musi się zgadzać z fotografią, lub podpis z podpisem na dokumencie legitymacyjnym i jeżeli niema wątpliwości co do prawnego posiadania dokumentu. Metryk chrztu i urodzenia, świadectw szkolnych biletów wizytowych, kolejowych kart miesięcznych i rocznych, dekrétów władz nie uważa się za dokumenty legitymacyjne. Przy zastrzeżeniu „do rąk własnych“, wypłata może nastąpić tylko do rąk własnych adresata, z wyłączeniem wszelkiego pełnomocnictwa lub pośrednictwa nawet najbliższych członków rodziny adresata. W wypadkach, w których wypłata przekazów P. K. O. z zastrzeżeniem „do rąk własnych“ ma nastąpić w urzędzie pocztowym, a adresat nie mógł się jawnie osobiście, n. p. z powodu choroby, przekazać zostaje zwrócony po upływie terminu podjęcia.

Telegramy pilne, nie są obecnie przyjmowane na stacjach kolejowych, upoważnionych do wymiany telegramów prywatnych.

Nowe stawki celne i ulgi na towary importowane z Czechosłowacji.

Weszły w życie z dniem 14. maja. Z ulg celnych mogą korzystać jednak tylko przesyłki opatrzone świadectwem pochodzenia, wystawionem przez Czechosłowackie Izby Handlowe i polskie konsulatory.

Termin podjęcia przesyłek pocztowych

Na podstawie rozporządzenia Ministra Przemysłu i Handlu z 27 kwietnia, termin podjęcia przesyłek pocztowych, awizowanych, lub takich, których podjęcia zastrzegł sobie odbiorca, od d. 8. maja wynosi w obrocie wewnętrznym i zagranicznym dla zwykłych i polecanych przesyłek listowych w miejscowym okręgu doręczeń 14 dni w zamiejscowym 30 dni, dla poste restante 14 dni, dla przesyłek listowych za pobraniem i dla zleceń pocztowych 7 dni w miejscowym okręgu doręczeń i w okręgu listonosza wiejskiego, 14 dni w zamiejscowym okręgu doręczeń i 7 dni dla przesyłek listowych za pobraniem oraz zleceń poste restante, dla listów wartościowych bez pobrania i za pobraniem, 7 dni w miejscowym okręgu doręczeń i w okręgu listonosza wiejskiego, 14 dni w zamiejscowym okręgu doręczeń i 7 dni dla listów wartościowych poste restante. Termin podjęcia paczek bez pobrania i za pobraniem 7 dni w miejscowym okręgu doręczeń i w okręgu listonosza wiejskiego, 14 dni w zamiejscowym okręgu doręczeń i 7 dni dla paczek poste restante, dla przekazów pocztowych i telegraficznych oraz przekazów wypłaty i czekowych P. K. O. 7 dni w miejscowym, 14 dni w zamiejscowym okręgu doręczeń i 14 dni dla przekazów poste restante.

Termin podjęcia liży się od dnia następnego po nadejściu do urzędu pocztowego, przyczem do terminu podjęcia wlicza się także niedziele i święta. Terminy podjęcia nie wchodzi jednak w zastosowanie, jeżeli odbiorca odmówił przyjęcia, doręczenie lub dostanie jest niemożliwe z innych powodów, nadawca zarządził dosłanie zwrot lub dosłanie do nowego miejsca swego pobytu, w zleceniu pocztowym oznaczono wcześniejszy dzień płatności. Po upływie terminów, jeżeli odbiorca odmówił przyjęcia, lub doręczenie jest niemożliwe, zwraca się do miejsca nadania, względnie miejsca zamieszkania nadawcy; zwykle i polecane przesyłki listowe bez pobrania i za pobraniem, przekazy pocztowe, przekazy wypłaty i czekowe P. K. O. i listy wartościowe. Dyrekcje Poczt mogą w wypadkach nagromadzenia się paczek skrócić na pewien okres czasu terminy podjęcia, zarządzenie takie będzie podane do wiadomości za pomocą obwieszczeń, wywieszonych w poczekalniach odnośnych urzędów pocztowych.

Zezwolenie na przywóz towarów zakazanych.

Związek Towarzystw na Pomorzu zwraca uwagę, że od 1. kwietnia br. Ministerstwo Przemysłu i Handlu uwzględniło tylko podania o pozwolenie na przywóz artykułów zakazanych tylko firm posiadających patent dla przedsiębiorstwa handlowego I. kategorii.

Ułatwienia importowe dla wełny.

Ministerstwo Rolnictwa i D. P. za- dało poprzednio przedkładania świadectw zdrowotności przy imporcie wełny do Polski. Wobec trudności, na jakie napotykało wykonanie tego zarządzenia w praktyce oraz wobec interwencji pośredników angielskich, zarządzenie to zostało cofnięte. Obecnie Ministerstwo Rolnictwa i D. P. żąda tylko, aby wełna była ściśle opakowana i aby szła bezpośrednio do fabryk wzgl. domów ekspedycyjnych, które ją skierują do fabryk.

Czy odnowić przedpłatę?

Z ŻYCIA TOWARZYSTW.

Bydgoskie Tow. Wioślarskie. W środę dnia 27 bm. wiecz. o godz. 8 w Reursie Kupieckiej plenarne posiedzenie. Komplet konieczny.

12952) Tow. gimn. Sokół Bydgoszcz IX Czyżkówko. Nadzwyczajne zebranie drużyny ćwiczącej jak i niećwiczącej odbędzie się w czwartek dnia 28 bm. o godz. 7 wiecz. w szkole na Czyżkówku.

3115a) Tow. Kupców. W częściowym uwzględnieniu naszego wniosku zgodził się Magistrat na przedłużenie godzin sprzedaży do godz. 7-mej wieczorem w dniach 28, 29 i 30 bm.

ki spuszcza z tonu. Funt ogórków 2 zł.; kalfiory od 1-3 zł.; szparagi 1-1,40 zł. agrest 0,40; salata 0,10-0,20; cebula 0,30; spinak 0,20 do 0,25; radyski 0,10-0,20; marchewka mioda (pęczek) 0,40. stara (funt) 0,10; kury 2-4 zł., kurczeta 1-2 zł.; kaczkę 2-3 zł.; gęsi 5-9 zł.

KOMUNIKAT RZEŹNI MIEJSKIEJ.

Table with 7 columns: Udobój dnia, Hogar-cizny, Cielęci, Świń, Owiec, Koz, Koni. Rows for dates 23. 5. 1925, 25. 5., 26. 5.

STAN POGODY.

Table with 5 columns: Dzień i godzina, Ciśnienie powietrza, Temp. powietrza, Zachm. 0-10, Kierunek i szybkość wiatru. Rows for 26. 5. 1. poł., 26. 5. 9 wiecz., 27. 5. 7 rano.

Ceny hurtowne notowano dnia 26. 5. 1925.

Wołowina 1. kl. 0,55-0,65 zł. 2. kl. 0,43-0,48 zł. 3. kl. zł.

Cielęcina 1. kl. 0,61-0,70 zł. 2. kl. 0,45-0,52 zł. 3. kl. zł.

— Z targu. Jak zwykle zresztą, w środy jest mniej kupujących, tem więcej, że zbliżają się święta, i na sobotę dopiero odkładają zakupy.

Temperatura doby ubiegłej: średnia 17,2 najwyższa 22,5 najniższa 16,1 Wysokość opadu 0,0

Stan wody.

W dniu dzisiejszym (27 bm.) powierzchnia wody przy śluzie w Brdyjuściu wynosi 2 metry 40 centym. — Na całej Wiśle dalsze opadanie powierzchni.

Czy odnowiłeś przedpłatę?

Przetarg na roboty budowlane.

Kierownictwo Rejonu Inżynierji i Sape-rów w Toruniu ogłasza na dzień 12. 6. 25. roku, przetarg nieograniczony na remont bud. nr. ew. 256, 262 w Koszarach Chłapowskiego i bud. nr. ew. 404, 405, 406 przy ulicy Prostej nr. 12-14 w Toruniu.

Tanie ceny! na konfekcję i galanterję. Tylko do Zielonych Świąt

- Bluzki damskie z praktycznego materiału do prania, modne fasony jumprowe zł. 2.75
Sukienki letnie do prania, ładne fasony zł. 8.50
Kostjumy damskie z frotté, eleganckie wykończenie, wszelkie wielkości zł. 22.00
Ubranka rajgowe dla chłopców z praktycznego materiału do prania zł. 6.00
Płaszczki od kurzu niezbędne w podróży, rozmaite wielkości zł. 16.00
Półbutki damskie brązowe i czarne, solidne odrobienie zł. 8.50
Półbutki męskie lakierki, ładne fasony, trwałe zł. 19.00
Półbutki damskie lakierki, z mocnej skóry, praktyczne w noszeniu, wszelkie rozmiary zł. 14.00
Pończochy damskie flor w rozmaitych kolor. od zł. 1.00
Kołnierzyki męskie miękkie z trwałej piki zł. 0.75
Krawaty jedwabne w piękne wzory w wielkim wyborze od zł. 2.75
Koszule męskie z mocnego zefiru, trwałe kolory, 2 kołnierzyki zł. 8.50
Firanki madrasowe w ładne rysunki, trwałe kolory, okno zł. 13.50
Firanki z metra, bardzo trwałe ładne desenia zł. 2.75
Koldry watowane dwustronne bardzo lekkie i ciepłe od zł. 36.00

Założona 1868. Przeszło 10 000 sztuk sprzedanych! Wózków dziecięcych, łózek, krzeseł dziecięcych. F. Kreski

Z dniem 20. 5. 1925 zostało Bydgoszcz, Gdańska 7 podwyższone cło od jednego wózka dziecięcego z zł. 25,20 na 44.10. Przez korzystną umowę z pewną fabryką jesteśmy w możności sprzedawać wózki patentowe jak powyższy wzór po cenie zł. 70.00

Baczność! Baczność! Największy skład kapeluszy damskich w Bydgoszczy W. GUTTMAJERA poleca kapelusze damskie po cenach niższych.

Technik-Konstruktor dobry rysownik, doświadczony w ogólnej budowie maszyn i instalacjach rolniczo-przemysłowych, lecz tylko zupełnie wykwalifikowany znajdzie zaraz posadę w naszym Oddz. II.

Maszyny do pisania „Orzel“ (Adler) linne Maszyny do liczenia Aparaty do powielania okólników, cenników etc. Datowniki, numeratory Przybory do maszyn biur. Meble biurowe Warsztat reparacyjny poleca (13016) Stanisław Skóra i Ska. Bydgoszcz, ulica Gdańska 163 Telef. 11-75.

Materiały wełniane, jedwabie i płótna w wielkim wyborze. 13094 CHUDZIŃSKI i MACIEJEWSKI Bydgoszcz ulica Gdańska róg Dworcowej.

Zawiadomienie. Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić moją Szan. Klientę, iż mój skład towarów krótkich i galanterji przy ulicy Poznańskiej 29, przejął kupiec p. Jan Bürschel.

Na święta poleca po bardzo niskich cenach towary kolonialne, delikatesowe Bydgoski Dom Delikatesów L. JANKOWIAK 20-30,000 złotych poszukuję na hipotekę na pierwsze miejsce na realność położoną w centrum miasteczka.

Dnia 25 bm. o godzinie 3 po południu zasnęła w Bogu po ciężkich cierpieniach, opatrzona Sakramentami św. nasza najdroższa matka, teściowa i babka

ś. p. z Malaków

Joanna Górna

w 67 roku życia.

Eksportacja zwłok odbędzie się w czwartek dnia 28 bm. o godz. wpół do 5 do kościoła parafjalnego w **Barcnie** od krzyża przy drodze dworcowej; nabożeństwo żałobne i złożenie zwłok do grobu w piątek 29 bm. o godz. 10 rano.

W imieniu ciężko strapionej rodziny
Żnin, Gąsawa, Chodzież, Berlin i Gniezno.

X. Mieczysław Górny

Książki
bez wpłaty na raty 6-miesięczne
szczegółowe katalogi dzieł naukowych, ezkoinych, beletrystyki, dla dzieci i młodzieży, wydawnictw albumowych itd. wysyła odwrotnie franco za nadaniem 35 groszy.
Stanisław Zieliński
Bydgoszcz 1 12614
Frankiego 8. Telefon 578.

B. Sommerfeld Fabryka fortepianów

Magazyn sprzedaży w BYDGOSZCZY
tylko przy ul. Śniadeckich 56
narożnik ul. Gdańskiej. 9983

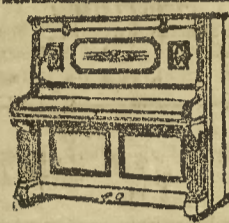
Pomocy prawnej

w sprawach cywilnych i karnych, mieszkaniowo-spornych, podatkowych, poszukiwaniach krewnych i znajomych w Ameryce udziela oraz przyjmuje wypracowanie wszelkich wniosków, kontraktów najmu i dzierżawy, statutów, itd.

Biuro „WAP” ul. Gdańska 162, II. ptr.
Telefon 1429. (obok Hotelu „pod Orłem”). 1488

TRAWY

na łąkach Majatności Słupcy pow. Szubin.
Circa 500 mórg parcelami sprzedawana będzie trawa między 10-15 czerwca w kancelarii dominialnej za gotówkę.
(12922)



Planina

dobrze nowe od zł. 1.500.—
fortepjany światowych firm od zł. 2.000.—
harmonje od zł. 400.—
poleca w wielkim wyborze z gwarancją na odpłaty do 12 miesięcy. (6970)

B. Sommerfeld

Fabryka i hurtownia fortepianów
Bydgoszcz tylko
ul. Śniadeckich 56
Grudziądz
ulica Grobowa nr. 4
Gniezno
ulica Tumska nr. 2.

PAN

ubiera się elegancko u

WALDEMAR'a MUHLSTEIN'a

mistrz krawiecki

Gdańska 150 Gdańska

Telefon 1855.

Skład materiałów angielskich. (11459)

Tani Bazar!

Stary Rynek 14. obok apteki ma na składzie wielki wybór Książek do nabożeństwa, Różańcy, Krzyży, Medalików i tp. Duży wybór galanterji skórzanej, Torby, Walizki, Kufry. 13034)



Wapno gaszone i niegaszone Cement Wysoka.

Schlaak i Dąbrowski
Sp. z o. o. (11590)

Bydgoszcz, Bernardyńska 5 - Tel. 150 i 830

Ospeżytnia i pszenna ŚRUĆ

jak wszelkie inne artykuły na paszę oraz nawozy sztuczne

w mniejszych i większych ilościach
Tel. 839 poleca Tel. 1162

St. Szukański, Bydgoszcz,

Dworcowa 95a. (12838)
skład nasion i handel zboża.

UMIĘBLOWANE MIESZKANIE

2 do 3 pokoi lub więcej z osobnym wejściem z wszelkim komfortem w pobliżu Hotelu pod Orłem za bardzo dobrą zapłatą poszukuje natychmiast. 12942
Zgłoszenia pod O. R. do Dzien. Bydgoskiego.

Letnisko kąpielowe Brzoza

W czwartek, dnia 28. b. m.

Koncert wojskowy.

Autobusy od stacji przy kościele Klarysek kursują co 2 godz., począwszy od g. 6 rano. 13087

Kupie wile

możliwie z ogrodem i garażem. Oferuj do Dz. Bydg. pod „L.K. 150”. Bez pośrednictwa. (12286)

Uczeń

z dobrej rodziny, z lepszym wykształceniem szkolnym. może się zgłosić.

E. Dukier,
Drogerja pod Orłem,
Bydgoszcz-Okole.

gospodyni

Poszukuje się zaraz dzielnej, znającej się na pierwszorzędnej kuchni, ogrodnictwie i umiejaczej prasować, któraby także zastąpiła panią domu. Warunek: Pomorzanka lub Poznańka. Odpisy świadectw proszę nadesłać do eksp. „Głosu Wąbrzeskiego”, Wąbrzeźno pod „244”. (12936)

Kostjumy Płaszcz Spódnice

gotowe i podług miary kupuje się w składzie specjalnym
R. Hallmich, Gdańska 154
Telefon 1385. (13093)

Tuchola!

Szan. Obywatelstwu Tucholi i okolicy uprzejmie donosimy, iż firma

K. Gulgowski, Tuchola

Świecka nr. 7
przyjmuje zamówienia dla naszej farbiarni i pralni chemicznej (13021)

Wilhelm Kopp

Bydgoszcz, Sw. Trójcy 33.

Samochód ciężarowy „Hansa Loyd”

prawie nowy, 4-tonowy, 40 P. S. natychmiast na sprzedaż.
B-cia Cierpiałkowscey, Toruń 13027) Chełm, Szosa 33. Telefon 1471.

Kwalifikow. stepnerki

poszukuje natychmiast
ALBERT BEHRING T.z o.o.
13077) Fabryka obuwia
ul. Św. Trójcy nr. 22. ul. Św. Trójcy nr. 22.

Kierownika

dzielnego, rutynowanego, (najchętniej kupca) poszukuje natychmiast (13112)
Kawialnia „BRISTOL” Bydgoszcz.

Ekspedjentkę

starszą samodzielną poszukuje do składu towarów krótkich.
St. Kędzierski, ul. Gdańska 34.

Znakomite wykonanie!!!

Zakup okolicznościowy.
Nagrobek z krzyżem około 200 cm. wys. zł 95
Nagrobek ornamentowy 180 cm. wys. zł 110
Oparkanie z postumentami i płytą marmurową dla dzieł zł 55
i t. d. (10221)

G. WODSAK Mistrz kamieniarski

Bydgoszcz, Dworcowa 79. Tel. 651.

Niskie ceny.

Ogłoszenie.

Tegoroczna sprzedaż traw

na łąkach Majatności Łabiszyńskiej odbędzie się przez licytację za gotówkę w Olympinie u p. Krzeszewskiego
we wtorek, dnia 2-go czerwca 1925
w środę, „ 3-go „ 1925
w Wałownicy u p. Kolańczyka
w czwartek, dnia 4-go czerwca 1925
na łąki pod Antoniewem za Drzewieckim.
Początek zawsze o godzinie 10-tej przed połudn.
Główna Administracja
12878) Majatności Łabiszyńskiej.

Państwowe Nadleśnictwo Bydgoszcz

sprzeda dnia 8 czerwca br. od godziny 9 i pół rano w drodze licytacji w lokalu p. Rediaka przy ulicy Toruńskiej nr. 184, (dawniej Röpkiego)
drewno użytkowe budulec sosna II. kl. 8,99 m³, III kl. 92,32 m³, IV. kl. 42,51 m³
drewno użytkowe dragi sosna I. kl. 1132 szt., II. kl. 862 szt., III. kl. 810 szt.
i drewno opał., szczapy, watki, gątezie I/III kl. z leśnictw ŁOCHOWO I ZAMOŚĆ.
Blizsze warunki sprzedaży ogłosi się przed rozpoczęciem licytacji. Piłaci należy rachmistrzowi obecnemu przy sprzedaży. (13055)
Państwowy Nadleśniczy.

REPARACJE

narzędzi rolniczych, maszyn żniwnych lokomobil, młocarni parowych, motorów gorzelni, maszyn parowych, plugów parowych i motorowych

wykonuje na dogodnych warunkach wzorowo — po przystępnych cenach we własnej fabryce i na miejscu

Centrala Plugów Parowych T. z. o. p. Fabryka maszyn, POZNAŃ.

BIURO: FABRYKA:
Piotra Wawrzyniaka nr. 28/30. ul. Św. Wawrzynca nr. 36.
Telef. 69-50. Telef. 61-17.

Adres telegraficzny: „Centropług”
Skład części zapasowych do maszyn wszelkiego rodzaju. (13633)

KINO KRISTAL

Dziś środe
Premjera!

Skandal w noc poślubną

Pikantna i drastyczna komedia w 6 aktach. W roli główne „Zigoto” najpopularniejszy komik.